

Weronika Górską. Wnikliwie, uważnie, cierpliwie.

Weronika Górską, chorzowianka, członkini bytomskiej Grupy Poetyckiej Obok Sceny, laureatka kilkadziesiątu konkursów literackich, autorka wierszy i krytycznych tekstów o literaturze zadebiutowała książką pt. „Rozsznurowywanie” (Bytomskie Centrum Kultury, 2012). To zbiór 55 wierszy, które powstawały w latach 2004–2012, i które nie są – można przypuszczać – efektem czy realizacją jakiegoś pomysłu poetyckiego, a raczej (jak to w przypadku debiutów bywa) zamknięciem pewnej prywatnej epoki, zebraniem tego, co przez kilka lat powstawało, pisemnym dowodem rozwoju twórcy. „Kilka lat” w przypadku Weroniki Górskiej musi oznaczać ni mniej ni więcej tylko czas od szkoły średniej. Ta metrykalna uwaga wydaje się istotna, ponieważ wiersze uderzają nie tylko dystansem, w typie tego przynależnego dojrzałości, nie tylko (zazwyczaj obcą bardzo młodym ludziom w początkach ich prób poetyckich) rozległą perspektywą, sięgającą daleko poza osobiste rozterki i przeżycia, ale także wrażeniem, że to jednak nie „zbiór najlepszych wierszy, które ułożyły się w tomik”, a przemyślana i nieźle skonstruowana książka.

Weronika Górską (ur. 1986), obecnie doktorantka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim, swobodnie czerpie na użytek wierszy z historii, literatury, sztuki, legend, filmów, by na te źródła i inspiracje nakładać codzienne obserwacje, a następnie rozgrywać jako całość, zestawiać, szukać ciągłości i niezmienników. Jak tu, gdzie na rewersie opowieści o księciu Adolfie (*odziedziczył / dwa pałace pięćdziesiąt wsi rzadkie igły zarostu / lubił polować na jelenie / obserwować zetknięcie kłów charta z łamliwą linią tętna / w chwili gdy błędnie bunt krzepnie strach*) i Małgorzacie, która *w jedwabne nitki wstydu owinęła hemofilię czy epilepsję / może też bezpłodność ale to nieistotne / raz w życiu postąpiła taktownie umarła młodo*, wyrastają współczesne analogie: *dziś gośka chodziłaby do trzeciej gimnazjum / klóciła z mamą o papierosy i o wyprowadzanie psa / nosiła kolczyk w pępku niechęć do muzyki poważnej* [„KSIEŻNA MAŁGORZATA”]. Nie brak tu gier słownych, inteligentnych, pełnych ironii i dowcipu, ale równie często bywa gorzko, nawet bardzo: *zrastamy się coraz wolniej coraz / węższymi płacami skóry potem zwykle / odrywa cię telefon albo pełny // pęcherz w staniku udającym piersi / (...) kiedy wrócisz reaktywujemy / mozolne dopasowywanie tkanek / produkcję rozrzedzonych płynów // rytuał który stał się rutyną aż po / sam sobą zdziwiony jęk i sen z którego / zbudzimy się o różnych porach* [„ZROST”]. Mocno, celnie, boleśnie; bez nadmiernego liryzmu czy egzaltacji, bez zbędnego kokietowania czytelnika. Sposób Górskiej na tę celność: objąć temat przez pryzmat detalu z jednej strony, i na tle odległego (w „czasie, przestrzeni i w literaturze”) kontekstu z drugiej strony. Sprawnie i mądrze. I ciekawie: jest w tej poezji miejsce na Jeana Paula Sartre'a i na wampiryzkę, która *przez szpary w wieku przygląda się / zawłaszczaniu zamku przez pająki / obojętna na pleśń luster i książek* [„WAMPIRZYCA”], na wegetarianki i na Virginię Wolf, na kinomaniaków i na absolwentki Smith College, na *wielce cnotliwą hrabinę z Buchan* i na Pawła K., do którego poetka zwraca się z dylematem: *wciąż nie wiem czy powinniśmy traktować cię jak umarłego* [„EPITAFIUM DLA PAWŁA K.”].

Nie przypadkiem tytułowe rozsznurowywanie (czytam je w kontekście tych wierszy jako stopniowe i mozolne pozbywanie się krępującego gorsetu, który przez pół tysiąca lat rzekomo podkreślał, a raczej określał kobiecość, a dosłownie i w przenośni więził kobietę w jej roli) bezpośrednio nawiązuje do wiersza poświęconego jednej z najważniejszych postaci literatury i jednocześnie jednej z najważniejszych feministek swego czasu – Virgini Wolf, wiersza opisującego jej samobójstwo. Właśnie w „BALLADZIE O SZNUROWANIU” – jak w soczewce – widać, co Weronika Górską chce, i co już potrafi w poezji powiedzieć.

Kolejny raz szukając w rejonach poza mainstreamem twórczości wartej zauważenia zatrzymuję się nad mechanizmami (nie tak w końcu złożonymi), które jednym książkom

pozwalają medialnie zabłysnąć i dłuższy czas nie schodzić z internetowo-papierowej giełdy recenzenckiej, a inne pomijają. Zanim zabrałam się za felieton, sprawdziłam, czy o „Rozsznurowywaniu” było choć przez moment nieco głośniejsze w eterze. Poza recenzją Katarzyny Krzan na łamach Sosnowieckiego Magazynu Kulturalnego SOSNart – nie znalazłam ani słowa. I choć wprawdzie w zupełnie innym kontekście pojawia się u Weroniki Górskiej fraza: *wiem też że jutro gazety się o mnie rozmilczą* [* * * (wiem to banalne)], to jednak ona, myślę, pasuje tym razem na puentę.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

20 kwietnia 2014

eleWator, nr 8 (2/2014) kwiecień/czerwiec